

# WSPÓLNA PRACA

dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, ul. Wesoła, dom W-go Joffe, telefon № 43  
Otwarte codziennie od godz. 4 do 6-j.

## Wytrwałą i zgodną pracą.

Ojczyzna—to wielkie i święte słowo. Nie zostanie sierotą, ani opuszczenia nie może doznać ten, kto posiada kraj rodzinny. Gdy mu najbliższej zabraknie rodziny, ma jeszcze co kochać: wielką rodzinę—Ojczyznę.

Kogo złamały życiowe zawody, cel życia odnajdzie w gorliwej służbie dla kraju. Kto życia przesyty doznawać poczyna, niech się zaprzęgnie do pług, co przeoruje ojczyste łąny i siewcą ziarna niech będzie, z którego siła społeczeństwa wyrosła, a życia ochota zaraz mu powróci.

Służyć społeczeństwu — narodowi trzeba bezinteresownie przez całe życie, bez wytchnienia, na każdym polu pracy i w każdym położeniu, bo wszędzie dla jego przyszłości dużo zdziałać można.

Praca olbrzymia przed nami leży, więc od kolebki zacząć ją trzeba.

I pracować wiernie, gorąco, wytrwale i zgodnie, by w miejsce tego, co runęło, wzniesć gmach potężny urządzeń społecznych, ojczystych, o fundamentach silnych, nie zachwianych,

i pracować i służyć społeczeństwu, dopóki praca nie będzie skończona.

Dobry sługa, nim służbę swoją wykonywać zacznie, najpierw przysposabia się do niej należycie: doskonali swoje zdolności, ćwiczy siły, odbywa szkołę.

Najpierwszą szkołą, jak służyć krajowi, niech będzie rodzinny dom, wzorem i mistrzem niech zostanie matka.

Z matczynej piersi wnika w pierś dziecka miłość kraju rodzinnego. Matka więc przedewszystkiem kochać kraj rodzinny i służyć mu musi.

W cóż się obróci naród, jeżeli kobieta rzeknie się posłannictwa swego i serce dziecka pustem uczyni—jeżeli nie nauczy go wiary ojców, miłości Chrystusowej.

Jesteśmy ogniwem jeszcze nie zamkniętego, wielkiego łańcucha duchów naszych przodków i naszych następców. To jest nasze prawo naturalne, przeciwko któremu iść nie możemy.



Jałową nie będzie nasza praca serdeczna dla ideałów wzniosłych i szlachetnych, ale trzeba pracować wytrwale i zgodnie, strzegąc naszej świętości—ogniska domowego.

Na straży gniazda rodzinnego i jego ideałów stoi kobieta-matka, wychowawczyni pokoleń.

Czy ona zawsze o tem myśli i pamięta? Czy rdzą obojętności nie splamiła duszy i samolubstwem nie zaćmiła jasnych szlaków narodowych dróg?

Czy nie stąpa ona nigdy po krętych ścieżynach rodowych ambicji, dzwactw i nigdy nie odwróci dzieci od wiernej służby i pracy dla narodu!

Kobieta arystokratka, mieszcanka

czy chłopka, musi kochać swą przeszłość promienną, a potem chmurną, musi rozumieć, że hasłem naszym jest zgodna praca i herkulesowe wysiłki dla wykucia mazołem i krwawym potem lepszej przyszłości

Niech kobieta sama nie będzie obojętną dla pracy i niech pokoleniom każe pracować, jako ich matka, niech będzie zniczem wiary i miłości Ojczyzny. Niech nie głosi wyłącznie takiego hasła, jak—karjera! Hasło takie, to zużyty i wytarty liczman. Tylko praca, zawsze z Bogiem, dla świetlanej przyszłości, to dopiero hasło nad hasłami i potęgą twórcza narodu!



An. Alln.

## Zorze Drotheimu.



III.

Hasło Warny.

Z dźwiękiem szklanym sypały się lzy preludjów. Ciszę wieczorną rozdzierał wstrząsający płacz męski, bezładne oglądanie się dokoła, poszukiwanie zburzonej przez motłoch uliczny kaplicy. Poszukiwanie wydartej korony wraz z mieczem i potęgą. Preludja Chopina, z których każde miało w sobie coś z rezygnacji Chrystusa na Górze Oliwnej i ech jęku spętanego archaniola—snały swe pajęczce sieci melancholji jesiennej, obezwładniając wolę Eryka, zasłuchanego w wyznaniu niemoey polskiego mistrza.

Mróż wieczoru zimowego wyrzeźbił na granatowych taflach szyb haftowane misternie arabeski i wiązanki fantastycz-

nych kwiatów. Przez srebrno-matowe ich włókna wsiąkała do pokoju jaśń latarń ulicznych. Stary zegar opowiadał jakąś nadną historję, wysilając się co kwadrans na słaby, starchy jęk.

Rena, wtulona w zmrok, zasłuchana w zwierzenia Chopina, zdawała się trzymać w rękach trzepocące się serec ludzkie, które lada chwila miało pęknąć na zawsze. Na białej klawiaturze fortepianu drżały febrycznie dłonie dziewczyny, podobne w zmroku do kwiatów tytanu, lub do błędnych ogników moczarów łańcuchów.

Brutalna szarzyzna życia i instynkty ulicy zamarały. Pierzechły troski codzien-

ności, zgasiły lęki. W czystej otehlani też, wytworzonej przez opowieści Chopina, zdawała się drgać niewysłowiona tęsknota do śmierci, obiecującej dać tyle słodyczy i ciszy po jesiennych zawieruchach życia. Nagle pieśń zgąsta. Rena oderwała dłonie od klawiatury, bacznie spojrzała na Eryka, chylącego coraz niżej swą głowę i za chwilę, znalazła się u kolan jego.

— Tęsknisz jeszcze?

— Umarła mi dusza moja — szepnęła. — Pod zimnym mazowieckim agorem pochowałem ją dzisiaj. Chopin zaśpiewał mi Requiem wiekaiste. Już teraz nie boję się zmartwychwstania jej. Gdy grała, zdawało mi się, że całowałem rany Łazarza, korząc się przed nimi. A on powiedział mi: pokłoń się klęskom i pokochaj je, bo w nich jest zwycięstwo Ducha Bożego. W karhanach i mogiłach bohaterów tkwi wieczysta siła narodów. Krew i kości męczenników wsiąkły w glebę i ziarna zbóż. Chleb ten ma cudowną moc Eucharystji i błogostawieństwa dziejów, spajających w łańcuch nierozwalny ogniwa pokoleń..

Nagły i ostry krzyk Reny zdał ostatnie słowa Eryka.

— Co ci jest?

Główka księżniczki staniała się bezwładnie i upadła na kolana mężczyzny.

— Hasło Warny!

— Reno?!

Dziewczyna podniosła się gwałtownie, wyrwała kilka łądyg kwiatnych z wazonu, podarła je na kawałki i, wraz z kwiatami, jęła rzucać do nóg Finsena. Oczy księżniczki, jak dwie gwiazdy, płonęły uroczystym i poważnym blaskiem.

— Postachaj. Historia rodu naszego jest ściśle związana z tragicznym imieniem Warneńczyka. Jeden z moich przodków, Leszek, zwany Ponurym, wiódł z Władysławem jakiś długi spór. Znasz panów polskich—waleczni, wieley, ale mściwi. Otóż wojewoda Leszek Ponury, zebrawszy wielką bandę chłopów i rozbój-

ników, ogniem i mieczem przedarł się przez puszcze Żmudzi i podchodził aż pod czaty krzyżackie na Pomorzu. Na Żmudzkiem pasie wybrzeża morskiego wybudował olbrzymi zamek i jął na każdym kroku dokuczać zakonowi krzyżowemu, nie gardząc i obdzieraniem niemieckich i szwedzkich kapeów. Król strofował wojewodę i wreszcie wydał dekret, pozbawiający Leszka czei rycerskiej. Chytry i możny pan, wiedząc o dobrych stosunkach Władysława ze Stolicą Apostolską, której klątwy śmiertelnie się lękał, przybył wreszcie do Krakowa i apokorzył się przed królem. Dobry i szlachetny syn Jagielly przebaczył wojewodzie i na znak swej łaski podarował mu złoty krzyż z Męką Pańską. Leszek do nóg Władysławowych się rzucił, ale pragnienie zemsty w głębi serca zachował. Tymczasem padyszach zatknął zieloną chorągiew proroka na kopale Aja-Sofji. Mrowie muzułmanów ruszyło z wojną na świat chrześcijański. Stolica Apostolska za pośrednictwem św. Jana Kapistrana przysłała orężowi polskiemu swe błogostawieństwo. Władysław bez namysłu poprowadził kwiat rycerstwa polskiego na spotkanie Półksiężycy. W otoczeniu najbliższym znalazł się i wojewoda Lech Ponury. W pośpiesznym marszu, drzemiąc na kulbace, lub gwarząc z bohaterskim Jagiellonem, mściwy wojewoda pieścił się marzeniem odwetu.

Zaszumiąło wreszcie niegościnnemorzem Czarne. Władysław stanął na brzegu, jęczącym od uderzeń skłębionych fal, wpatrzony w oszalały taniec wałów spienionych. Wiatr rozwiął bujną, lwią grzywę króla. Ale muzyka morza musiała mówić mu coś strasznego, gdyż nagle odwrócił swą młodą twarz i cicho rzekł do stojącego opodal Lecha.

— A może wrócić?

W tej chwili potworny grzbiet fali podsunął mu się zdradziecko pod nogi i uderzył pianą w twarz młodocianą lato-rośl Jagielly.

— Jakbym usłyszał dziwne ostrzeżenie. Wiesz wojewodo, jakie? Strzeż się druhów swoich. A ja taki młody, taki młody. Takim ci życie umiował, tak mi się z nim, jak z matką, chce popieścić i pogawędzić. Usłyszałem już sobie taki jęk, jakby na pogrzeb rozplakały się wszystkie dzwony kościelne Polski umiowanej. Toć ja dzieciak jeszcze. Kazano mi bronić Ewangielji, więc jak pies Jej broń. Każą mi umrzeć, to umrę.

Polski i życia mi mego żal.

Jak wielki noeny ptak, osiadł mi smutek na duszy i skrzydłami swoimi chce rzucić cię na złoty blask mej młodości jasnej. Hej, ty mocy młodzieńcza! Hej bohaterka ochoto do ofiar! Rodzic mój królewski w spadku mi ją wraz z dziecietwem przekazał. Pacholęciu dał berło i powiedział — „rządz, króluj! Pomnij Granwald. Żyć trza pod złotym znakiem zwycięstwa“. A ja ci mówię konającemu Jagielle: — „a połędz czyliż hańba?“ „Nie hańba, rzecze król, ale sił twoich i narodu szkoda. Nie daj porażkom kopać grobu dla wielkości lechickiej. Bóg wszechmocny silnych umiował i cieszy Go zwycięskich trąb granie. Wielki Wojownik Bóg archaniołom miecze płomieniste dał i kazał im siec cielska szatańskie“. „A mnie się coś widzi, wielki rodzicu, że i klęska jest świętą i kochać ją trzeba.. A król gasł, gasł, jak dzień słoneczny, przed nocą uciekający, i tylko żółty jezoł gromniey wosk tłusty zlizywał i pasł nim ogień śmierci. „Pamiętaj Granwald“, zawołał rodzic i skończył.

Hej, ramiona wy moje, konary dębu, którymi chce całą Polskę, cały świat chrześcijański ogarnąć i zasłonić. Pójdź, szatanie, pójdź, zmierz się ze mną. Bóg urodził we mnie moc archanioła. Stał mego oręża rozpali się ogniem miecza niebieskiego.

A jeżeliby nawet dusza moja na skrzydłach swych odleciała ku gwiazdom, to krew młodzieńcza wsiąknie w żyzną glebę. Tę krew czerwoną i wiecznie ży-

wą wchłonnie ziarno zboża, a chleb ten da narodowi młodość bajną wiekaiста. Wy, bracia rycerze, kurhan mi asypcie tak wysoki, by rzucił groźny cień na cały świat niewiernych. Ty, druże Lecha, podaj mi dłoń swoją, podaj mi ją wojewodo. Ja brat wasz. Wierzę wam na śmierć i życie. I wy mi wiercie, że w piersi mej królewskiej bije serce Jagielle. Coś gra we mnie mocnego, jak organ kościelny. Jak burza, pnie z kniej litewskich wyrwająca. Jak to morze bezsenne. Jak ten wiehr, co dźwięki zbiera po świecie, nie sie i płacz i śmiech i jęki i mamrot borów i rogów myśliwskich skowyt radosny.

Zaszumiało morze. Zaszklily się lzy w siwych oczach rycerstwa. Król stał z rozwianą grzywą, podobny do młodego lwiecia, które całą pustynię zachwale do walki wzywa. Ujął się pod boki, jak z bronzu odlany, śmiejąc się do marzeń i dum junackich, niby do dziewczki dorodnej. Śmiał się do zwycięstwa i do klęski, głowę kształtną w tył odrzucił, ramiona wyciągnął przed siebie i ustami czerwonemi zdawał się całować odpryski zmiażdżonych a nóg jego fal.

Dłonią niecierpliwie odpędzał z czoła chmury i cienie trosk i śmiał się jak dziecko, w którym świt i pobudka rogów srebrnych obudzić mają bohatera-męczennika.

A w bitwie młodzieńczy wódz kasał mieczem ławę turecką, rzucał się jak ryś, wżerał w najgęściejszy łan misiar muzułmańskich. W zapamiętaniu, w szale męstwa Władysław parł naprzód, mając obok siebie olbrzymią, zakatą w stal postać Lecha Ponarego. Żelazna maczuga wojewody, nabijana kolecami, wirując w powietrzu piekielnym młynem, odpierała żądła krzywych jataganów, szukających chwili, by móżdż ukasić na śmierć latorośl Jagiellonową. Ale dokoła królewskiego wódza huczała żelazna maczuga, tworząc jakiś dziki wir niepohamowanej potęgi, pioranne kolisko zniszczenia, w którym pękały miecze i pancerze, przyskały misia-

ry, w krwawą miążgę zamieniały się czaszki, ramiona i łby końskie. Ale dokoła śmiertelnego kołowrotu coraz mocniej zamykał się krąg wojowników muzułmańskich.

— Czas cofnąć się miłościwy panie — krzyknął Leszek Ponury. Ale w tej samej chwili król zaczął się dziwnie chwiać na siodle. Głowa coraz niżej chyliła się, wypuszczony z dłoni miecz zwisnął na rzemyku. Widząc niebezpieczeństwo, wojewoda pochwycił śmiertelnie zmęczonego Władysława i, bodąc boki konia kolcami swych ostróg, popędził w kierunku zmagających się ze śmiercią wojsk polskich.

Nagle zła fala zemsty zalała krwią mózg wojewody. Czuł, że nadeszła chwila, by królowi odpłacić za swe upokorzenie. Nad bezwładną głową królewską, jak stado os, uwijało się tysiąc żądał stalowych. W piersi Leszka zmagwały się dwie potęgi: rycerz i żądza odwetu. Ale widocznie ta ostatnia zwyciężyła, gdyż ciężka maczuga wojewody na jedno mgnienie oka zatrzymała się w swym oszalałym ruchu i pozwoliła jakimś ciemnym ramieniu na śmierć akąsić jataganem

młodocianego pomazańca. Żywa, czerwona krew witezia sparzyła zmienioną twarz Leszka. Dzika i nieokiełznana radość nakarmionych instynktów, rycerski wstręt dla skrytobójstwa i paniczny lęk podniecały siły wojewody. Zdawało się królobójcy, że z piersi Jagiellona wraz z ostatnim tchnieniem wybiegł krzyk i, jak ptak, na skrzydłach ogromnych zawisł nad wojewodą, zasłaniając słońce i rzucając na głowę jego cień przekleństwa. Leszek darł krwawiące boki swego konia, parł naprzód, i, przyciskając do siebie, niemal miłośnic, trup bohatera, krzywił twarz w jakiś straszny uśmiech, przed którym gasły rozpalone oczy muzułmańskich wojowników.

Nareszcie dopadł do pierwszych szeregów chrześcijańskich, oddał rycerzom stygnące ciało Warneńczyka i znów wżarł się w turecki potop, siejąc wszędzie mord i zniszczenie. Wojewoda chciał zagasić wraźą krwią ogień samienia, zamęczyć się wysiłkiem i odpędzić od siebie cień skrzydeł szybującego w górze ptaka.

Leszek Ponury szukał śmierci.

(d. c. n.).

## DŁACZEGO?



*Dlaczego wtedy smutno mi,  
Kiedy wieczorne zgasną zorze  
I z niebios spłyną, srebrne mgły,  
Na złotych kłosów morze.  
Dlaczego wtedy smutno mi,  
Kiedy już zgasną zorze?*

\* \* \*

*Dlaczego wtedy smutno mi,  
Kiedy noc jasna, cicha,  
W kielichach kwiatów rosa lśni,  
Spokojem zda się świat oddycha.  
Dlaczego wtedy smutno mi,  
Kiedy noc jasna, cicha?*

*Janina Vandalli.*

## Z dziejów pokątnego doradztwa.



Prawdziwą plagą ludu wiejskiego są, tak zwani, pokątni doradcy. Liczne ich zastępy rekrutują się zazwyczaj z ludzi wykolejonych, o bardzo ciemnej nieraz przeszłości, lub w najlepszym razie z pijaków i próżniaków, żadnych łatwego zarobku. Zamiast jać się uczeiwej pracy, przesiadają tacy „panowie mecenasi“ całymi dniami po karczmach lub wystają na rogach ulic, czatując na łatwowiernego gospodarza wiejskiego. Więcej piśmienni z pośród nich trudnią się pisaniem przy kieliszku próśb do sądów i urzędów, reszta występuje w charakterze „łapaczy“, t. j. dostarczycieli klientów dla niektórych obrońców sądowych, pobierając wzajemian za swoje usługi nieraz lwią część honorarjam adwokackiego.

Pokątny doradca, gdy chodzi o zważenie upatrzonej ofiary do protegowanego przez się adwokata, nie przebiera w środkach—nie cofa się przed najbezczelniejszym kłamstwem, przed najpotworniejszą kalumnią, rzucaną na przeciwnika.

Anormalne stosunki w tej dziedzinie życia naszego bez wątpienia ureguluje w części nowe prawo o pokątnym doradztwie, o którym w swoim czasie pisaliśmy. Przypominajmy że obowiązywać ono zaczęło od dnia 14 Stycznia 1914 r. i wymierzone jest przeciwko tym tylko osobom, które dla osobistego zysku i z niesumiennością udzielać będą porad prawnych i pisać podania w sprawach sądowych. Czyli, że bezinteresowne udzielenie porady przez osobę prywatną nie będzie karane. Pozatym, według nowych przepisów, karani będą i ci, którzy, nie posiadając prawa prowadzenia spraw, nabywają fikcyjnie cudze pretensje, t. j. zamiast plenipotencji na prowadzenie spraw, biorą od interesantów cesje, czyli ustę-

stwa. Robi się to w ten sposób, że interesant pisze na rewersie lub innym dowodzie, że ustępuje swoje prawa danemu osobnikowi, a ten wnosi sprawę, jako swoją własną, do sądu. Tego rodzaju czyny będą karane również w tym tylko razie, skoro uprawiane będą, jako rzemiostło, w celach zyska. Karę w pierwszym i drugim wypadku prawo przewiduje do trzech miesięcy aresztu lub 300 rb. grzywny, a w razie powtórzenia się—więzienie od dwóch do czterech miesięcy i nadzór policyjny.

Tyle co do strony prawnej poruszanej sprawy. A teraz zobaczymy jak się ona przedstawia w życiu, na naszym gruncie łomżyńskim.

O tym, że Łomża, jak i każde inne miasto prowincjonalne w Królestwie, posiada liczny zastęp pokątnych doradców wszyscy doskonale wiemy. Nie jest również tajemnicą, że z usług pokątników korzystają niektórzy nasi obrońcy sądowi. Mamy i lichwiarzy, co na szeroką skalę uprawiają fikcyjny skup cudzych pretensji, a przynajmniej do niedawna jeszcze to praktykowali.

I jak na to wszystko reaguje miejscowe społeczeństwo, lepsza część naszej adwokatury?

— Dyskretnie milczy, a w najlepszym razie pobłażliwie kiwa głowami. Gdy przed trzema laty „Wspólna Praca“ wystąpiła z śmielszym artykułem w tej sprawie, nie wiele znalazło się obrońców i, żeby nie Najwyższy Manifest, redaktor pisma święcie musiałby odsiedzieć kożę.

Co warte wobec tego społeczeństwo, które w swoim łonie świadomie hoduje całe zastępy pasożytów, krwią własną ich wykarmiając?

Co warci adwokaci, którzy się sprzymierzili z «łapaczami» przeciwko ciemnemu, wyzyskiwanemu chłopowi?

Co można powiedzieć o tych obrońcach, którzy, nie należąc wprawdzie bezpośrednio do tej moralnej zgnilizny, tolerują jednak swoich występnych kolegów?

Czy w normalnych warunkach nie powinno już było dawno powstać u nas biuro tanich porad prawnych lub, skoro to z jakich bądź względów lokalnych nie jest wykonalne, czy każdy z adwokatów, szczególnie tych, co zabezpieczyli już swoją przyszłość, nie powinien zaofiarować paru chwil dziennie na porady prawne dla ludzi niezamożnych?

Jako przykład musimy wskazać w danym wypadku pomocnika adwokata przysięgłego p. Lachowicza, który, otwierając w roku zeszłym kancelarię adwokacką, podał do wiadomości publicznej, «że od niezamożnych słuszne sprawy przyjmuje i prowadzi we wszystkich instytucjach sądowych i administracyjnych darmo».

*Łuczniczka.*

W celu ułatwienia przyjeżdżającym ze wsi, odszukania bez pomocy pokątnika tego adwokata, do którego mają największe zaufanie, podajemy poniżej adresy wszystkich zamieszkałych w Łomży obrońców sądowych.

#### Adwokaci przysięgli:

- 1) Chrystowski Aleksander, ul. Rządowa, pom Schlejera.
- 2) Ehrenkreatz Walerjan, ul. Dworna, dom Wybrańczyka.
- 3) Filochowski Tomasz, Nowy Rynek, dom Sacheckiego.
- 4) Hanusowski Bolesław, ul. Dworna, dom Wszyńskiego.
- 5) Kokozko Jakób, ul. Rządowa, dom Bagana.
- 6) Mieczkowski Adam, ul. Dworna, dom Wejrocha.
- 7) Ryntflejsz Kazimierz, Stary Rynek, dom Szapiry.
- 8) Skarzyński Zygmunt, ul. Dworna, dom Kowalskiego.
- 9) Wądołowski Aleksander, Stary Rynek, dom Jabłonki.

#### Pomocnicy adwokatów przysięgłych:

- 1) Lachowicz Jan, ul. Piękna, dom Żyłki.
- 2) Napierkowski Mieczysław, ulica Dworna, dom Kasy Przemysłowców.

#### Obrońcy prywatni:

- 1) Kołakowski Henryk, ul. Długa, dom Katza.
- 2) Kulkin Grzegorz, ul. Zjazd, dom własny.
- 3) Potyński Bolesław, ul. Rządowa, dom Goldmana.
- 4) Rychter Józef, ul. Długa, dom Rafałowskiego.
- 5) Wawrowski Henryk, Nowy Rynek, dom Czerwonko.

## LISTY DO REDAKCJI.

### Szlachetny czyn.

Szanowna Redakcjo. Wypadek, który pragnę podać do wiadomości publicznej, zdarzył się w dniu 15 czerwca r. b. Ponieważ dotyczy on uczącej się młodzieży, więc, na-

razie, wszyscy uczestnicy postanowiliśmy całe zajście okryć jaknajwiększą tajemnicą, aby nie sprawiać przykrości w chwili tak uroczystej, jak zakończenie roku szkolnego, wychowawcom i rodzicom. Dziś gdy się wszystko uspokoilo, a uczestniczki wypadku o-



puściły mury szkolne, uważam za pożądane wspomnieć o tym, co przed trzema miesiącami spotkało cztery uczennice klasy VII-ej szkoły handlowej żeńskiej w Łomży. Z jednej strony będzie to przestroga na przyszłość dla innych, z drugiej—wyrazem zasłużonego uznania dla dzielnych kolegów.

Przechodzę do rzeczy. W pamiętnym dla nas dniu 15-m czerwca o godzinie 4-ej po południu wybrałyśmy się na przejażdżkę łódka. Gdyśmy były przy Kempie (za nowym mostem) przepłynęła koło nas łódka z trzema uczniami męskiej szkoły handlowej, których właśnie nazwiska pragniemy podać do wiadomości publicznej. Byli to pp. Służyński (uczeń klasy V obecnie VI), Kazimierczuk i Paliwoda (uczniowie klasy IV obecnie V).

Naraz, podczas przesiadania się dwóch koleżanek, łódka przewróciła się do góry dnem, my zaś wszystkie cztery wpadłyśmy do wody i, nie mogąc zgruntować ani też umiając pływać, pograżyłyśmy się w nurtach rzeki. Jedna tylko z koleżanek jakimś sposobem zdołała utrzymać się w pozycji pionowej na powierzchni wody, pomimo, że gruntu pod nogami nie miała.

Z łódki kolegów, będącej w niedalekiej jeszcze odległości, zauważono katastrofę i na wezwanie kolegi Służyńskiego pośpieszono z pomocą. W jednej chwili koledzy znaleźli się na miejscu wypadku i dzielnie zabrali się do ratowania: najpierw wyciągnięto jedną z koleżanek i wsadzono na łódkę, następnie tę, która się nie zanurzyła, gdy z kolei woda nas dwie wyrzuciła na wierzch, podano i nam ręce i, trzymając obok łódki, szczęśliwie doprowadzono do brzegu. Następnie, zaopatrzone w peleryny wybacwców, wróciłyśmy do domu, mając niemiły smak wody narwanej w ustach.

Zaznaczyć tu koniecznie trzeba, że dzielni chłopcy, spiesząc nam z pomocą, narażali niewątpliwie własne życie, gdyż nie wszyscy umieli pływać, a wywrócenie łódki przez którą z tonących koleżanek było bardzo możliwe. Godnym uwagi jest i to, że na brzegu było kilku mężczyzn dorosłych, jak się później z rozmowy okazało, umiejących pływać, a żaden z nich na widok tonących nie ruszył się z miejsca. Nie pośpieszył również z pomocą rybak, będący z czółnem na rzece.

Koledzy swoim zachowaniem się dowiedli, że należą do ludzi o wysoce rozwiniętym poczuciu humanitarnym. Niech więc nie narzekają pesymiści, że całe społeczeńst-

wo jest zepsute, skoro w piersiach młodzieży naszej biją tak szlachetne serca.

*Józefa Grzymkowska.*

### Nauczanie powszechne w Czerwonem.

Powiat Kolneński nie pozostał w tyle za innymi. Gmina Czerwone na zebraniu gminnym w dniu 5 b. m. uchwaliła nauczanie powszechne.

Wybrani pełnomocnicy p.p. Jan Sniogocki, Władysław Najda, Franciszek Ruchała i Albin Gromadzki ułożyli plan finansowy szkolnej sieci, który został przyjęty przez zebranie gminne w cyfrach następujących. Na pensje dla nauczycieli i wynajem lokali w 3 szkołach starych i w 4 szkołach, otwartych w roku bieżącym, opłacać będą:

rząd — gmina.  
2730 rb. 1748.

W miarę otwierania szkół po jednej co dwa lata opłata będzie powiększać się, mianowicie: w roku 1914, 3120 rb. 2018 rb.

„ „ 1916—3510 rb. 2388 rb.  
„ „ 1918—9300 rb. 2558 rb.  
„ „ 1920—4290 rb. 2828 rb.  
„ „ 1922—4680 rb. 3098 rb.  
„ „ 1923—5070 rb. 3368 rb.

Ogółem 13 szkół, licząc po 50 dzieci na każdej, stanowić będzie 9% w stosunku do 7136 dusz obojga płci.

Szkoły uchwalono otworzyć: w Zabieli (druga szkoła) w roku 1914, w Niksowiznie 1917, w Wincencie—1918, w Koźle—1920, w Gromadzinie Starym—1922 i w Rupinie w roku 1923.

Zebranie gminne, pragnąc zaoszczędzić fundusz na budowę własnych gmachów szkolnych, postanowiło: składkę jaka wypada w roku 1913, po otwarciu wszystkich 13 szkół, czyli po 19,6 kop. z jednego morga, razem z 17189 morgów rb. 3368 kop. 99, opłacać, zaczynając od roku 1914-go, bez przerwy przez całe lat 10; tym sposobem gmina zaoszczędza znaczną sumę na budownictwo szkolne, a mianowicie: w roku 1914 rb. 1350, 1915 rb. 1350, 1916 rb. 1080, 1917 rb. 1080, 1918 rb. 810, 1919 rb. 810, 1920 rb. 540, 1921 rb. 540, 1922 rb. 240, razem rb. 7830.

Budując domy murowane, gmina może już w roku 1917 pobudować 2 domy, dając od siebie po 2000 rb. i otrzymując tyleż od rządu i tak dalej, aż do wyczerpania oszczędności, nagromadzonej do roku 1922 w sumie 7830 rb.

Zaś o ileby rząd ze swej strony, za przykładem gminy, zechciał płacić od roku 1914-go pensję dla nauczycieli i nauczycieli relegii w stosunku do 13 szkół, to, przez cały przeciąg lat 10 gmina zaoszczędziłaby: w roku 1914 rb. 1950, 1915 rb. 1950, 1916 rb. 1560,



1917 rb. 1560, 1918 rb. 1170, 1919 rb. 1170, 1920 rb. 780, 1921 rb. 780, w roku 1922 rb. 390, razem rb. 11310. Ogółem z zaoszczędzonymi składkami gminnymi rb. 19140.

W miarę otrzymywanej oszczędności ze składki i z zasiłku rządowego gmina może przystąpić odrazu do budowania większej ilości domów, przez co zyskuje nową oszczędność od zmniejszania się wydatków na najem lokali.

Mając w planie budowę 13 domów (jeżeli murowanych to po 2000 razem 26000 rb., — dopłaci w drodze składki 6860 rb. (jeżeli drewnianych, to po 1500 rb., — dopłaci 360 rb.

W powyższym ułożeniu planu widoczne są korzyści dla gminy, która w obec tego uchyliła się od przyjęcia 4% pożyczki od rządu na budownictwo szkolne.

W uchwale swojej zebranie gminne wyraziło prośbę o zasiłek 200 rublowy od rządu na meble i inne pomoce naukowe dla każdej szkoły, a to na zasadzie powiadomienia, że rząd zasiłków tych nie odmawia.

Plan w trzech egzemplarzach i w tyluż egzemplarzach kopje uchwał — pełnomocnicy przedstawili naczelnikowi dyrekcji naukowej z prośbą o uzyskanie zatwierdzenia.

*Mamert Vandalli*

### Z Wizny i jej okolic.

W dniu 8 b. m. odbyło się u nas drugie zebranie kółka rolniczego. (Pierwsze, konstituujące, odbyło się dnia 17 sierpnia r. b.). Obecny na zebraniu instruktor p. Pływaczewski w dłuższym referacie, omawiając wiele spraw, związanych z zadaniami kółka, zwrócił uwagę na te, które dla Wizny i jej okolic szczególnie mieć mogą znaczenie. Do takich przedewszystkiem należy sprawa scalenia gruntów. Rzeczowe argumenty prelegenta sprawiły, że znaczna większość zebranych, po krótkiej, dość ożywionej dyskusji, podzielała jego zdanie. Dyskutowano następnie nad uprawą i nawożeniem roli pod oziminę, pogadanka zaś o sprawach bieżących zakończyła zebranie. Wspominając o ostatnich, wypadła zaznaczyć, że była tu mowa o założeniu spółkowego sklepu, mleczarni, piekarni i budowie domu, któryby mógł to wszystko w sobie mieścić.

Sprawa scalenia ziemi jest u nas sprawą bardzo młodą, bodaj że nową. Choć odczuwano potrzebę zaradzenia tym brakiem i złemu, jakie zwykły towarzyszyć szachownicy, to albo nie znano środków po temu, albo też, co najczęściej miało miejsce, nikt nie chciał być pierwszym, by wysunąć to na porządek dzienny. Po ostatnim jednak zebraniu kółka zrozumiano, że rozstanie się z wiorstowymi zagonami i ozimkami jest koniecznością i słuszne to zrozumienie przy-

świeca coraz większej liczbie gospodarzy. Żywe zainteresowanie i omawianie tej sprawy od chwili wyprowadzenia na światło dzienne, wróżyć wino pomyślne jej załatwienie. W najbliższych dniach odbędzie się zebranie ogółu wizniaków, które zadecyduje: tak, czy inaczej. Nie mogę nie wspomnieć i podnieść szczerego zajęcia się tą sprawą przez miejscowego wójta p. Krasnowskiego i sekretarza p. Jastrzębskiego. Jeżeli na wspomnianym zebraniu zapadnie uchwała skolonizowania miasteczka, im przedewszystkiem zasługę przeprowadzenia tej uchwały przypisać wypadnie.

Już od dość dawna mówiło się o założeniu w Wiznie spółkowego sklepu. Wszyscy odczuwali jego potrzebę, każdy chętnieby złożył udział, lecz mimo to, wszystko kończyło się na słowach i dobrych chęciach. Dopiero teraz, gdy, jeżeli jeszcze nie nadszedł, to już coraz bliższym byłby czas realizacji projektu, zauważono jedną wielką ku temu przeszkodę — brak domu. Przeszkoda to nie do przewyciężenia, jeżeliby wypadło szukać i znaleźć odpowiedni budynek. Pozostaje jedno — budować dom. Trudności, jakie i przy tym napotkają się w postaci wyszukania miejsca pod budowę i w braku odpowiednich funduszy, dadzą się usunąć przez wystawienie domu na rynku i zawiązanie spółki z odpowiednim kapitałem lub przez zaciągnięcie pożyczki. Iniejaływa budowy tego domu wyjść winna od kółka rolniczego i ono na własną rękę winno go wybudować. Na zebraniu kółka wyłonił się projekt urządzenia mleczarni i piekarni spółkowych. Te również nie inaczej, jak pod protekturą kółka winny być założone i w domu, o którym mowa, się mieścić. Tym sposobem stać się on może, po spłaceniu długów, bardzo poważną, dochodową agendą kółka.

Wszędzie i we wszystkim chciałbym widzieć dobre tylko strony, to też „idzie mi, jak z kamienia“, gdy zamierzam coś wspomnieć o bojączce naszych wsi i miasteczek — o karczmach u nas. Wolalbym zamilczeć o tym zupełnie, gdyby tego było nie zawiele. Trudno wprost uwierzyć, by miejscina nasza utrzymywała osiem zakładów z „pocieszycielką“. Z bólem jednak serca stwierdzić musimy, że tak jest i, że żadnych widoków po temu, by miało być inaczej — nie znać. Często bardzo natomiast słyszymy i pa-trzymy na rzeczy, które tylko oburzać mogą. Przed chwilą byłem świadkiem, jak dziecko najwyżej 8-mio letnie starało się podnieść z błota niepamiętającego o świecie „tatusia“. Przed paru tygodniami kilku pijanych wyrostków obrzuciło w nocy przejeżdżającą furę kamieniami, skutkiem czego jedna osoba dostała dotkliwych obrażeń. Starzy, młodzi, kobiety — wszystko to ciągnie do

karzmy, jak do kościoła. Kiedyś, na zebraniu gminnym uchwalono podobno, by w niedziele i święta karzmy były zamknięte w ciągu całego dnia. Poszło to jednak w zapomnienie, a miast niknąć, liczba przybytków wszystkiego złego powiększa się. Ogół, przyznać trzeba, zdaje sobie

sprawę, że jest źle, nie może wyjść jednak poza granice bierności swej w tych rzeczach i kowie, jak długo jeszcze w tym stanie trwać będzie.

*Wiźniak.*



## Głosy wolne.

### Na artykuł „Bezwyznaniowość” słów parę.

Artykuł „Bezwyznaniowość” przeczytałem bardzo uważnie, gdyż mało spotykałem księży, którzy chcieliby podobny temat poruszać nie tylko na szpaltach pism prowincjonalnych, ale nawet w życiu prywatnym. Na pierwszy rzut oka zdawało się mi, że Szanowny Autor, będąc sam głęboko wierzącym, na wzór owego pastora ewangelicznego, biegnie na puszczy, aby z pośród niebezpieczeństw wyratować zbłąkaną owieczkę i z tryumfem sprowadzić do swego stada. Tymczasem, po przeczytaniu już paru ustępów, odniosłem wrażenie, że nie jest to apel do rozumu lub uczuć „zbłąkanych”, ale artykuł nacechowany nienawiścią—mający na celu zożydzić wszystkich, którzy wyłamują się z pośród szeregów wierzących. Nie po zbłąkaną owieczkę Szanowny Autor uczynił wycieczkę, ale wyraźnie zwraca się do społeczeństwa z okrzykiem ostrzegawczym: „Bezwyznaniowość”, coraz szersze zataczając kręgi, ludzkość trwożyć zaczyna z uwagi na objawy śmiałych zamachów na podstawy kościoła, więc i społeczeństwa. Tą falą wywrotnych pojęć ogarnięci, gotowi wszystko zło spełnić, świętość zdeptać, dobro cudze gwałtownym napadem wydrzeć i sobie przywłaszczyć“.

Tak o bezwyznaniowcach. Dalej zaś: „Ludzie z wiarą tego nie czynią“.

Nie jest to głos miłości pasterskiej, lecz głos nienawiści, z którego trudno nie wyczuć wezwania do większości społeczeństwa—wierzących: „Huzia go, to bezwyznaniowiec!..”

Artykuł „Bezwyznaniowość” zawiera w sobie jednak i rys dodatni: autor nie operuje

na poparcie swych twierdzeń, jak większość teologów, tylko prawdami objawionymi—dogmatem, ale stara się fałszywość zasad bezwyznaniowców obalić dowodami rzeczowymi, tylko, niestety, w większości wypadków twierdzi, że dwa razy dwa to czyni pięć, na co trudno znowu zgodzić się nawet i nie bezwyznaniowcowi.

Proszę ksiądz Lendo: „Wiedza i, mniej nawet, średnia nauka wystarcza do nawiązania uczciwych, codziennych z ludźmi stosunków. Niestety! Praktyka czynów i ohydnych sprawek obywateli bez wiary kłam zadaje podobnym dowodzeniom. Orgje np. we Francji, Portugalji, Ferrerzy w Hiszpanji piękną są próbą uczciwości bezwyznaniowców. Dzikie ich i krwawe napaści na ludzi spokojnych dowiodły, czem jest człowiek bez wiary“.

Co to jest? Czy sen zamierzehłej przeszłości, czy też objawienie przyszłości? Bo chyba każdej inteligentnej jednostce wiadomo, że, pomimo niewiary, Francja przoduje cywilizacji i nauce i obywateli jej są najpracowitszym i najbogatszym narodem na świecie, że Portugalja, przebywszy niedawne przesilenie polityczne, wstępuje na drogę prawa, ładu i cywilizacji, a kim był Ferrer dla Hiszpanji—rzecz znana. Wszak on całą miljonową fortunę swą rozdał na szkoły; znakomity uczony, niezrównany pedagog, krwią swą przypieczetował przekonania religijne.

Orgje, dzięki i krwawe napaści na spokojnych ludzi we Francji, Portugalji, Hiszpanji... Ależ, Sz. Autorze, ręczę, że we wszystkich tych państwach razem wziętych mniej się dzieje zbrodni, niżeli w Królestwie Polskim, a wszak powiadasz, że na szczęście „Polonia fidelis“. Dalej, czytamy, że „krzewiciele ateizmu i bezwyznaniowości podstępnie, a nawet ba-

nalnie twierdzą, że Kopernik, Kepler i Newton, odrzucając dane biblijne, rzekomo boskie, odkryli nowe podstawy astronomji“.

Pozwolę sobie zapytać Sz. Autora, co, na przykład, zrobiliby, gdyby był nauczycielem kosmogonji i gdyby uczeń, zapytany przezeń o budowie wszechświata, odpowiedział słowami biblijj św., że Bóg pierwszego dnia tworzenia z niczego stworzył niebo i ziemię i oddzielił światłość od ciemności, drugiego zaś dnia firmament, czyli niebo, a dnia czwartego dopiero słońce, księżyc i gwiazdy (najpierw światłość, a później źródła światłości) i że to wszystko działo się 4261 lat temu.

Nie przeczę, że Kopernik był wierzącym, jako kanonik frauenburgski, ale pewno wątpił o tem, żeby pismo św. było w zupełnej zgodzie z nauką, to też wiedząc, że stolica apostolska nigdy nie przystanie na jego pogląd budowy świata, długi czas nie ogłaszał swego dzieła, w końcu zdecydował się wydać i dedykował je papieżowi Pawłowi III, ludząc się, że może ta dedykacja przysporzy nowe dzieło nauce. Co zrobił papież? Wiekopomne dzieło „Nicolaï Copernici Toruniensis de Revolutionibus Orbium coelestium libri VI“ zastało już Kopernika na łożu śmierci, który ostatnie chwile życia przepędził w chorobie i wśród goryczy, sprawionej mu przez kapitułę. W dziele tem widziano zamach na religję i w roku 1616 zamieszczono je na indeksie „donec corrigatur“, t. j., dopóki nie będą wprowadzone pewne wskazane poprawki. Z indeksu było usunięte dopiero w roku 1822.

O Keplerze wiemy, że po skończeniu kursów teologii, dla swobodnych swych poglądów religijnych, posady duchownej nie uzyskał i został nauczycielem na uniwersytecie w Grätzu, gdy jednak w owym czasie protestantom odmówiono swobody wyznania, Kepler utracił posadę. W jakim kontakcie był on z kościołem, może świadczyć fakt, że matka jego była przesładowana, jako czarownica.

Galileusz, jeden z najgenjalniejszych mężów nauki, wezwany został przez sąd inkwizycji rzymskiej, przed którym wyprzysiadz się musiał zasad Kopernika o ruchu ziemi; przy czem miał jednak wyrzec półgłosem: E pur si muove! (a jednak się porusza) i został skazany na więzienie!

Oprócz powyższych, do liczby wierzących Sz. Autor „Bezwyznaniowości“ zalicza Plato, Arystotelesa, Napoleona i innych, zaznaczając, że „falanga bezwyznaniowców takimi światłami wiedzy głębokiej i moralności nie poszczęci się“. Jeżeli chodzi o wiarę, to wszyscy, bez wyjątku, wielcy ludzie wierzyli przedewszystkiem w potęgę nauki i myśli. Trudno, na przykład,

przypuścić, aby Plato lub Arystoteles, (żyli na kilkaset lat przed Chrystusem), przejęci byli czciami dla bogów Olimpu, którzy wedle ówczesnych wierzeń, splamili się zabójstwami, cudzołóstwem i kazirodztwem, Napoleona również Sz. Autor nie powinien był zaliczać do wierzących, chociażby dla tego, że on, po raz pierwszy, wprowadził do kodeksu śluby cywilne. Tym bardziej nie można stawiać Napoleona jako przykład w sprawach moralności. Poeta nasz narodowy, nieśmiertelny Kornel Ujejski, takie zdanie o nim kładzie w usta matek:

„Ślepi i głusi o tobie wołają: tyś wielki!  
Ale my się radziły Matki Zbawicielki,  
Panny o jasnym oku, — wołamy: tyś krwawy  
W burzy, co światem miota, prócz dumy i sławy,  
Czego szukasz? Bezkarne szafujesz krwią ofiarną.  
A ludom, co z ufnością do ciebie się garną  
Widmo przyszłej wolności rzucaś na zadatek.  
Wszystkich oszukujesz, ale serce matek  
Nie oszukasz...“

Na tym kończę moją notatkę polemiczną, nie rosząc bynajmniej pretensji do wyczerpania olbrzymiego tematu. Chodziło mi głównie o wykazanie potrzeby tolerancji wzajemnej, uszanowania cudzych przekonań, bez czego współżycie staje się niemożliwym. Słusznie powiada Antoni Szech: „Surowi bądźmy dla tego, co złe, co szpetne, co krzywdą jest, co zbrodnią, — ale ludzi kochajmy wszystkich“.

W końcu nadmienić muszę, że jakkolwiek nie występuję przeciwko religji, to jednak, dla uniknięcia możliwych w naszych stosunkach przykrości z powodu ujawnienia przekonań religijnych, uważałem za właściwe nie podpisać się całym nazwiskiem. Sądzę, że Sz. Autor i Czytelnicy nie wezmą mi tego za złe, tymbardziej że w danym wypadku nie chodzi o osobę i jej przekonania lecz o rzeczy zasadnicze — o zbliżenie się do Prawdy.

S.

#### Kilka uwag z powodu artykułu „Bezwyznaniowość“.

Z artykułu „Bezwyznaniowość“ dowiedziałem się, że w naszym społeczeństwie mnożą się liczne zastępy szkodliwych ludzi t. z. „bezwyznaniowcy“.

Według słów autora rzeczzonego artykułu, obłądny sposób myślenia bezwyznaniowców sprowadza ich na bezdroża i obniża poziom etycznego ich postępowania.

Bezwyznaniowiec — to zbrodniarz, bandyta, rozpustnik, człowiek moralnie upadły.

Autor artykułu twierdzi, że bezwyznaniowość w istocie swej niczem nie różni się

od ateizmu i że ateizm zrodził bezwyznaniowość. Ateizm tyleż wart, co bezwyznaniowość; umysł ludzi może ulgnąć w ateizmie, który spłodził bezwyznaniowość i niczem istotnem się z nią nie różni — powiada autor.

Jeżeli więc tak jest istotnie, — jeżeli wyobrażenie religijne i zasady etyczne bezwyznaniowców niczem się nie różnią od przekonań religijnych i uczuć moralnych ateistów, to z konieczności wypada nam bliżej zapoznać się z ateizmem, jako kultem religijnym, aby mieć dokładniejsze pojęcie o wartości moralnej bezwyznaniowców. Trudno się bowiem pogodzić, aby «źródłem negacji tajemnic religii chrześcijańskiej, wiekami uświęconych, była jedynie przewrotność woli bezwyznaniowców (a więc i ateistów) i hardość ich ducha w połączeniu z pychą» — (słowa autora artykułu).

Ateizm, jako kult religijny nie uznaje istnienia Boga. Religję ateistyczną zaczął głosić jeszcze w VI stuleciu przed Chrystusem reformator indyjski Budda. Wyznanie jego zostało nazwane Buddyzmem, a wyznawcy Buddystami. Wyznanie to dziś szerzy się nie tylko w Azji, lecz i w Ameryce, oraz Europie. W samej Azji Buddyzm ma obecnie wyznawców około 500 milionów.

Religja buddyjska zupełnie nie wspomina o Bogu. Człowiek, według Buddyzmu, osiąga doskonałość jedynie własnem swoim postępowaniem, przez pogrążenie się we własną duszę, przez wyzwolenie się z wszelkiej, samolubnej miłości swojego «ja». Tylko w ten sposób można osiągnąć za życia ów stan błogiego spokoju, zwany u Buddystów «Nirwaną». Ideałem Buddysty jest dążenie przez moralną doskonałość osobistego życia do zatracenia duszy indywidualnej w duszy wszechświata.

Takie są mniej więcej intelektualne wyobrażenia religijne ateistów. A teraz posłuchajmy, jakie są ich hasła etyczne i obyczajowe.

Mord, kradzież, cudzołóstwo, pijaństwo i kłamstwo surowo są wzbronione. Miłość, litość i współczucie dla bliźnich stały się przykazaniami.

«Podobnie jak wspaniały kwiat, pełen kolorów, lecz bez woni — bezpożyteczne słowo tego, kto nie tak czyni, jak mówi».

«Niejeden z ludzi tysiące w bitwie pokonać potrafi, lecz ten, co siebie zwycięży, jest najwspanialszym zwycięzcą».

«Zwycięstwo rodzi nienawiść, gdyż zwyciężonych trudno jest zjednać».

«Kto powstrzymuje gniew swój tak, jakby wóz z góry powstrzymywał, ten się naprawdę zwie woźnicą, — inni trzymają tylko lejce».

„Ten, kto prawo przekraczając, mówi nieprawdę, ten, kto żarty stroi z najbliższego świata, ten i największe zło potrafi spełnić“.

Takie są przekonania religijne i zasady moralne ateistów.

A teraz rodzi się pytanie: czy miljonowe masy mieszkańców globu ziemskiego, żyjące według powyższych prawd moralnych, można nazwać bandytami, rozpustnikami, zbrodniarzami i t. d.

Widzimy, że ateistyczna religja, chociaż nie uznaje Boga w pojęciu chrześcijańskiem, należy jednak do bardzo wzniosłych i wlece moralnych.

Ze zbrodnie nie są przywilejem tylko ateistów i bezwyznaniowców każdy wie o tym doskonale z praktyki życiowej. Można nawet spotkać przykłady wręcz przeciwnie, gdy zwiedzimy np. więzienia, to łatwo zauważymy, że prawie wszyscy zbrodniarze i złodzieje rekrutują się z ludzi wierzących i spełniających praktyki religijne, wtedy gdy, tak zwani, więźniowie polityczni, ludzie bądź co bądź o wyższej kulturze i etyce moralnej, zaliczani są do bezwyznaniowców.

Skoro jednak fala bezwyznaniowców zagraża katolicyzmowi, to nie można się dziwić, że przedstawiciele duchowieństwa katolickiego starają się zwalczać bezwyznaniowość, jako szkodliwą doktrynę. Dziwi nas raczej metoda, system walki. W piętnowaniu bezwyznaniowców mianem zbrodniarzy daje się wyczuć brak tolerancji, brak miłości, brak przebaczenia, zupełny brak zrozumienia ich duszy, słowem brak tego, co najbardziej powinno znamionować stojących na straży wyznania katolickiego, głoszącego wszechmiłość i wszechprzebaczenie...

Tym sposobem bezwyznaniowców nie wyępiamy, a raczej możemy powiększyć ich szeregów.

Wiktor Piekarski.

## „Modlitwą moją“.

(Wspólna Praca I września 1913 r.)

Prasa zawsze gotowa, pełna uprzejmości,  
Nie odmawia nikomu, w odczuciu uczynności.

Utworami zapełniona każda jej karta,

Choć niekiedy praca autora nie wiele warta,

Osobliwie w poezji krainie

Dużo niewykończonych płodów płynie.

Nad strumieniem w wiosennej porze  
 Kiedy promienieją poranne zorze,  
 Śpiewem swym słowik pieści ucho,  
 Jeszcze cicho, jeszcze wszędzie głucho.  
 I H. L. porywa lirę i sobie nuci,  
 O! będą słuchać, jakby przykuci.  
 Cóż? Kiedy chaos, — autor tży roni,  
 Kiedy rozpacz radości przystępu broni.  
 Tajemniczy H. L. nastrój łatwo improwizuje  
 Lecz bez ciągłości, treści brakuje.  
 Szumne ideały, dobrane słowa  
 Bez siły i mocy rzeczowej, prawie połowa.  
 „Modlitwą moją”.  
 „Tęsknota; dusza się rwie ku promieniom, słońca”  
 Chyba do Twórcy, który niema końca.  
 „Kędy miłości świecą jasne zorze  
 Taką modlitwę składam Ci Boże”

Właściwiej:

W duchu pędzę w bezbrzeżne przestworze  
 U stóp Twych Panie się korzę.  
 „Modlitwą moją, ta wielka niewola”  
 Widzę, że H. L. schodzi z równowagi pola.

Doprawdy! nie odgaduję, co H. L. myśli.  
 Więc zasypiam, może się przyśni.  
 Napróžno! nie ujawnia się nic pozytywnego,  
 Nic w tej poezji ściśle obmyślnego.  
 Arkana, abstrakcje, to jakieś rany  
 Pewnie więc, ktoś we krwi splókanany.  
 Czytam słowo po słowie, jestem za sensem w pogoni  
 Może! może! rzecz badana się wyłoni.  
 Jestem już bliżki wykrycia:  
 To zgorzkniałość, to przesył życia.  
 Ot, masz! Są już i grobów hała,  
 Snać w duszy H. L. wszelka nadzieja zagasta.  
 „Ta niema z serca wyrzucona skarga”.  
 Ależ nie zna uzależni modlitwy wargi.  
 „Modlitwa moja, to zwątpień katusze”,  
 O biada! skoro niewiara pali twą duszę!  
 Nie zakosztujesz spokoju na ziemi,  
 Ani ciszy wewnętrznej zaznasz zesprawiedliwymi.  
 Póki nie staniesz na cnot zagonie,  
 Póki miłość Jezusa w sercu nie zapłonie.  
 Wtedy przyjdą sumienia burze, równie rozpoczą...  
 Niechże znów mnie łaskawość H. L. wybaczy.  
 X.

## K R O N I K A.

**Z T-wa Opieki nad dziećmi.** Dochód z Kwiatka (mak polny), urządzonego na rzecz Łomżyńskiego Gniazda Sierocego w dniu 7-ym września r. b. wyniósł brutto 429 rb. 2 kop., a po potrąceniu wydatków 84 rb. 18 k., wpłynęło do kasy T-wa 341 rb. 4 kop. Najwięcej zebrały panie: Felicja Skorupka i Marja Węglińska (woreczek № 407) rb. 49 k. 38; drugie miejsce z kolei zajęły p.p. Janina Cabertówna i Konstancy Alchimowicz (woreczek № 29) rb. 44 k. 67.

Wszystkim, którzy raczyli przyjść z pomocą T-wu, szczególnie zaś uroczym kwestarkom, w imieniu biednej dziatwy miasta Łomży składam serdeczne „Bóg zapłać”

*Zarząd Gniazda.*

**Poświęcenie Ochrony dla bezdomnych sierot.** W d. 11 b. m. odbyło się poświęcenie Ochrony dla bezdomnych sierot przy Towarzystwie Dobroczynności, przeniesionej do nowej siedziby przy ul. Adamowskiej.

Poświęcenia dokonał ks. J. Łuniewski w obecności wice-gubernatora łomżyńskiego p. A. W. Janowskiego, rady Towarzystwa, p.p. opiekunek cyrkułowych i osób zaproszonych, zwróciwszy się uprzednio do zebranych z przemową o konieczności istnienia w mieście naszym podobnego zakładu i wyrażając podzię-

kę Towarzystwu za zajęcie się losem Ochrony i przyprowadzeniem jej do obecnego stanu. Do dziatwy przemawiał prezes Towarzystwa p. F. Przeclawski.

Ochrona mieści się w dwóch mieszkaniach parterowych, odnajętych od Rady Gubernialnej Dobroczynności Publicznej wraz z przylegającym do posesji tej ogródkiem owocowym. Kuchnia i pralnia mieszczą się w suterynach. Pokoje zajętego na ochronę lokalu są dość widne, wysokie i obszerne, niemniej lokal ten dla umieszczenia 22-ga sierot okazał się nieco ciasnym i, ile wiemy, celem umieszczenia części dziatwy odnájeto jeszcze jeden pokój na pierwszym piętrze.

Dzięki wysiłkom pań opiekunek Ochrony, inwentarz przytułku zawiera już rzeczy niezbędne. Panuje w nim wzorowa czystość i porządek, a z zachowania się dziatwy wiadać, iż kierownictwo Ochrony w dobrym i sprężystym znajduje się ręku. Większa część dziatwy uczęszcza do szkoły p-ni Kraszewskiej. Duszą przytułku jest niezmordowana w zablęgach swoich opiekunka, p-ni H. Supińska.

**Loterja fantowa** na rzecz Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się d. 5 października r. b.

Dochód z loterji ma w roku bieżącym pokryć niedobór pieniężny, jaki na Towarzystwie ciąży i zapewni utrzymanie biednych w trzech zakładach Towarzystwa w ciągu zimowych miesięcy oraz pomoc dla biednych z miasta, którym Towarzystwo wsparcia wydaje.

Rada Towarzystwa za naszym pośrednictwem uprasza ogół łomżyński o chętnie składanie fantów na ręce osób, przez nią upoważnionych, tudzież o poparcie loterji i połączonej z nią zabawy.

Loterja ta ma być zorganizowana bardzo starannie. W liczbie fantów ma być sporo przedmiotów większej wartości.

**Oświetlenie miasta.** Na odbytej niedawno licytacji, oświetlenia miasta na dalsze trzy lata podjął się dotychczasowy przedsiębiorca. Podajemy do wiadomości publicznej, że kontrakt, zawarty z przedsiębiorcą, nie przewiduje zupełnie t. z. nocy księżycowych, czyli że latarnie winny się palić stale, we wszystkich punktach miasta, w godzinach następujących: w styczniu od godz. 4 wieczorem do godz. 5 rano; w lutym—od 5 w. do 5 rano; w marcu—od 6 $\frac{1}{2}$  w. do 4 rano; w kwietniu—od 7 $\frac{1}{2}$  w. do 3 $\frac{1}{2}$  r.; w maju—od 8 $\frac{1}{2}$  w. do 3 r.; w czerwcu—od 10 w. do 2 r.; w lipcu—od 10 w. do 2 r.; w sierpniu—od 8 $\frac{1}{2}$  w. do 3 r.; w wrześniu—od 7 $\frac{1}{2}$  w. do 3 $\frac{1}{2}$  rano; w październiku—od 5 $\frac{1}{2}$  w. do 4 $\frac{1}{2}$  r.; w listopadzie—od 4 $\frac{1}{2}$  w. do 5 $\frac{1}{2}$  rano i w grudniu od 4 wiecz. do 5 $\frac{1}{2}$  rano.

Za ten czas przedsiębiorca będzie pobierał wynagrodzenie z kasy miejskiej i jeżeli latarnie będą się paliły mniej godzin, to należy uważać to, jako zwyczajne nadużycie ze strony przedsiębiorcy, podlegające karze pieniężnej.

W magistracie przed trzema laty zaprowadzona została, po części na skutek naszych wystąpień, specjalna księga zażaleń. Każdy mieszkaniec miasta ma prawo, a nawet, powiedzielibyśmy, obowiązek, o ile zauważy, że latarnie nie palą się w swoim czasie, wstąpić do magistratu i wpisać zażalenie do księgi. Jeżeli tego nie zrobi, to niema najmniejszej racji narzekać po kątach o wadliwości gospodarki miejskiej, a nawet, poniekąd, staje się współwinnym marnowania grosza publicznego.

Dotychczas w księdze zażaleń widzimy, niestety, tylko nieliczne reklamacje policji miejskiej, a tymczasem ze wszystkich stron rozlegają się narzekania, że oświetlenie miasta niżej wszelkiej krytyki—szczególnie na krańcach miasta latarnie albo się zupełnie nie pa-

lą, albo się palą najwyżej do godziny 12-ej w nocy.

**Regaty wioślarskie.** Dorocznym zwyczajem odbyły się w dniu 7 Wiześnia wyścigi wioślarskie. Stało do współzawodnictwa ze sobą osiem załóg: cztery na hamburkach i tyleż na półbakach. Zwyciężyły następujące osady: 1) pod sterem E. Kuczewskiego, wioślarze: Krauze, Gędzielewski, B. Dziarski i Purwin, przeciwko osadzie J. Stefko z wioślarzami K. Dąbrowskim, Tittenbrunem, Górskim i F. Dziarskim; 2) pod sterem B. Górskiego, wioślarze: Ciemianowski, Kuczewski, Grzegorzewski i Tafiłowski, przeciwko F. Tuszowskiemu, jako sternikowi, i wioślarzom: Kulczyńskiemu, Kierzyńskiemu, Kłoskowskiemu i Andrzejewskiemu; 3) pod sterem B. Ciemianowskiego, wioślarze—Stefko i Iwanicki, przeciwko Kierzyńskiemu, Gontarskiemu i Żelaznickiemu, i 4) pod sterem E. Kuczewskiego, wioślarze: F. Gędzielewski i F. Dziarski, przeciwko J. Stefko, B. Dziarskiemu i F. Purwinowi.

Największy plon zwycięstw przypadł w udziale p. E. Kuczewskiemu, który otrzymał trzy żetony: dwa jako sternik i jeden jako wioślarz.

Pogoda dopisała wioślarzom, pomimo to publiczność zebrała się bardzo nielicznie, rozlokowując się na balkonie nie wykończonej jeszcze przystani. Może to i lepiej, gdyż regaty tegoroczne nie mogły dać publiczności silniejszych wrażeń, albowiem odbywały się zdala od przystani i trudno było nawet orjentować się, która łódź zwycięża.

**Teatr minjatur.** Od tygodnia bawi w Łomży trupa p. W. Dolskiego, złożona z kilkunastu osób, przeważnie sil' operetkowych i kabaretowych. Przedstawienia, bardzo urozmaicone, trafiają do przekonania naszej publiczności, która, jak dotąd, dość licznie na nie uczęszcza. Najwątpliwie, z chwilą powrotu wojska z obozu, powodzenie materialne teatru wzrośnie. Z zespołu artystycznego zasługują na wyróżnienie p.p. Gajewsey, Dolsey, Górski, Sniezko i Misiewicz.

W końcu nadmienić musimy, że jakkolwiek trupa p. Dolskiego nie jest w stanie dać widzowi poważniejszej strawy, to jednak, jako rozrywka lekka, czasami nawet tłusta, stanowczo pierszeństwo przed kabaretem, chociażby dla tego, że przedstawienia odbywają się w porze właściwszej i w zdrowszej atmosferze.

**Nauczanie powszechne.** Sprawa wprowadzenia sieci szkolnej w naszej gubernii, jak

nas informują ze źródeł urzędowych, przedstawia się pomyślnie. Już przeszło 20 gmin uchwaliło wprowadzić nauczanie powszechne. Odmowne uchwały należą do rzadkich wypadków i zdarzają się w gminach najbardziej zapadłych, gdzie sami gminiaci nie rozumieją pożytku, jaki daje oświata, a inteligencja żadnego wpływu na bieg spraw gminnych nie wywiera.

Pomyślny wynik akcji szkolnej w całym Królestwie stwierdzony również został na zjeździe naczelników dyrekcji naukowych, który się odbył przed paru tygodniami w Warszawie. Ze wszystkich gubernii przoduje gubernia Płocka, gdyż na 91 gmin przystąpiło dotychczas 51 gmina.

Projekt ministerjalny nowych przepisów o szkołach dla obcoziemców, który podaliśmy w zeszłym numerze, jak wyjaśniono na tymże zjeździe, nie dotyczy wcale Królestwa Polskiego, a wypracowany został dla gubernii wschodnich państwa. § 12 projektu brzmi: „Przepisy niniejsze posiadają moc obowiązującą w okręgach naukowych: kazańskim, orenburskim, odeskim, kaukaskim, zachodnio-syberyjskim oraz w guberniach i w prowincjach będących pod zarządem kraju Turkiestańskiego, również guberni-gubernatorstw: irkuckiego i nadamurskiego“. Czyli, z tego wynika, że w okręgu naukowym warszawskim przepisy powyższe nie posiadają mocy obowiązującej.

#### Zapoczątkowanie komunikacji wodnej.

Wileńskie towarzystwo żeglugi wodnej zapowiedziało przed dwoma tygodniami ogłoszonymi na rogach ulic, że otwiera stałą komunikację wodną na Narwi. W następstwie tej zapowiedzi, zjawił się statek pasażerski „Werkki“. Ma on kursować pomiędzy Łomżą i Ostrołęką, zatrzymując się w Nowogrodzie i służąc jednocześnie dla ruchu pasażerskiego i towarowego. Wewnątrz statku może się pomieścić 80 ludzi nie licząc górnego pokładu.

Na samym wstępie załogę statku spotkał przykry wypadek: umarł nagle jeden z jej pracowników. Sekcja zwłok nie wykazała żadnej choroby zakaźnej.

**Praca społeczna w Śniadowie.** Niezwykle szybkim krokiem podąża naprzód praca społeczna w Śniadowie. Do niedawna zapomniany, głuchy zakątek, ożywia się z każdym dniem, wysuwając się, pod względem urządzeń kulturalnych, na czoło naszych osad. A to wszystko, zawdzięczając dobrej woli, niezwyklej energii i wpływom jednostki miejscowego księdza proboszcza Jerzego Kamińskiego. Jego to staraniami i zabiegami zawdzięczać należy wybudowanie, w stosunkowo krótkim

czasie wspaniałej świątyni katolickiej. On jest również założycielem i głównym kierownikiem sklepu spożywczego, towarzystwa kredytowego i kółka rolniczego. Tenże ks. Kamiński bierze czynny udział w zakładaniu przez Koło Ziemianek szkoły gospodarczej dla dziewcząt wiejskich i przy budowie własnego gmachu na jej pomieszczenie. (Gmach wykończony, a szkoła ma być otwarta jeszcze w roku bieżącym).

Ostatnim dziełem ks. Kamińskiego jest budowa kosztem 15000 rb. domu ludowego, w którym po za obszerną salą dla zebrań i teatrów amatorskich, znajdują wygodne pomieszczenia następujące instytucje: towarzystwo kredytowe, sklep spożywczy, kółko rolnicze i mleczarnia współdzielcza. Dom piętrowy, muryrowany, o bardzo solidnym wyglądzie zewnętrznym, jest również na wykończeniu. Narazie poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance, obiecując powrócić do poruszonej sprawy.

**Pokaz bydła w Łomży.** W dniu 6 września, dorocznym zwyczajem, odbył się w Łomży pokaz bydła krajowego czerwonego, należącego do drobnej własności. Przyprawdzoneo wprawdzie nie wiele, gdyż zaledwie 124 sztuki, lecz za to pod względem jakościowym można było zauważyć postęp w hodowli.

Pierwszą nagrodę za krowę w ilości rb. 10 otrzymał Piotr Tiel z Zawad; do drugiej kategorii zaliczono 20 krów; do trzeciej—23 sztuki; za jałowiznę przyznano 10 nagród. Wreszcie premjowano 8 buhai: Jaana Glińskiego z Piątnicy, Marcelego Kalinowskiego z Starej Łomży, Franciszka Sietka z Mątewicy, Jana Karpińskiego z Giełczyna, Adama Szymańskiego z Konarzyn, Józefa Sienickiego z Kotów i Władysława Zyska z Jednaczewa; nadto Aleksander Gietek z Zawad i Adam Zaborezyk z Szczepankowa otrzymali za buhajów subwencyjnych po rb. 7 k. 50. Ogółem wydano na nagrody i premja rb. 771.

Pan Franciszek Wierzbicki z Boguszyc, który wystawił na pokazie trzy roczne buhajki rasy czerwonej polskiej, otrzymał od C. T. R. list pochwalny, jako podziękowanie za udział w pokazie.

**Pokaz bydła w Jedwabnem.** W dniu 4 września r. b. odbył się, staraniem Łomżyńskiego T-wa Rolniczego, pokaz bydła drobnej własności w Jedwabnem. Zainteresowanie w okolicy musiało być duże, skoro przyprawdzoneo na pokaz kilkaset sztuk bydła. Po wykluczeniu bydła, nie należącego do rasy czerwonej krajowej, oraz sztuk źle utrzymanych, pozostało 205 krów, 62

szt. jałowizny i 26 buhajów, razem 293 sztuki; prócz tego, po za konkursem, dominjum Sieburczyn wystawiło 8 typowych sztuk bydła. Nagrodzono pięć krów, zaliczonych do I kategorii, mianowicie: dwie Antoniego Wądołowskiego z Konieck, i po jednej Jana Dąbrowskiego, Józefa Domitra i Jana Tomaszewskiego z Sieburczyna. Do drugiej kategorii zaliczono, z wydaniem pieniężnych nagród, 21 krów i do trzeciej 42 krowy, właścicielom tych ostatnich rozdano, jako nagrody, narzędzia gospodarskie. W dziale jałowizny odznaczono 10 sztuk, z których pięć otrzymało nagrody pieniężne, reszta przedmioty gospodarskie. Wreszcie premjowano dwa buhaje Ignacego Milewskiego z Małachowa i Jana Kreknera z Zanklewa, oraz nagrodzono trzy buhajki: Stanisława Romatowskiego z Janczewa, Stefana Niebrzydowskiego z Wityni i Adama Moczarskiego z Rutek.

Panu Czesławowi Kuberskiemu z Sieburczyna, którego obora, pod względem chowu bydła rasy czerwonej polskiej, oddawna przoduje w okolicy i nie mało przyczyniła się do ustalenia tej rasy, przyznano, jako podziękowanie za udział w pokazie, dwa listy pochwalne—od Ministerjum Rolnictwa i od Centralnego T-wa Rolniczego.

**Dobra Drażdżewo** w powiecie Makowskim, ogolnej przestrzeni 1250 morgów, sprzedane zostały z licztacji w dniu 10 września przez T-wo Kredytowe Ziemskie. Nabyli dobra Dowid Pirszyn i Dwejra Warsztacka z Mławy, za rb. 82000, czyli płacąc nie całe dwa tysiące za włókę.

**Jubiler i zegarmistrz.** Proszeni jesteśmy o podanie do publicznej wiadomości, że pożądanym jest przyjazd do Łomży na stałe wykwalifikowanego zegarmistrza i zarazem jubilera chrześcijanina, gdyż dotychczas placówki te zajmują sami starozakonni. Większość z nich nie posiada odpowiednich kwalifikacji i w dodatku, jak utrzymują, nie odznacza się zbytnią sumiennością. I dziś już wielu zakupuje biżuterję i oddaje zegarki do naprawy w Warszawie.

**Pożar w Barzykowie.** W dniu 8 września we wsi Barzykowie pod Stawiskami o godz. 3-iej po południu wynikł pożar. Spłonęły zabudowania 10-ciu gospodarzy. Prawie nic nie uratowano, gdyż starsi ludzie nie wrócili jeszcze z kościoła w Stawiskach, a we wsi pozostała garstka dzieci i kobiet.

Pogorzelcy znaleźli się w położeniu bez wyjścia: nie mają na życie dla siebie i na wyżywienie inwentarza, który w części ocalał. Nie mają również na zasiewy wiosenne. Dobrzy lu-

dzie—sąsiedzi powinni przyjść z pomocą pogorzelncom, a miejscowa inteligencja winna zająć się zorganizowaniem komitetu do zbierania ofiar.

**Broszka**, z sztucznymi kamieniami, znaleziona w dniu 14 września na ulicy Zjazd w Łomży. Odebrać można w mieszkaniu pp. Małewskich, ulica Polowa, dom Kwiatka.

**Szkoła Rolnicza w Krzyżewie** zawiadamia, że zgłoszenia o przyjęcie na rok 1914 będą przyjmowane tylko w październiku i listopadzie r. b. Kancelarja szkół na każde żądanie wysyła program oraz wzór podania. Wszelkie listy należy adresować do kancelarji szkoły: poczta Sokoły, gub. Łomżyńska.

### Przedłużenie stanów wyjątkowych.

Najwyższym Ukazem do Senatu Rzeczypospolitej, między innymi, rozkazano: 1, przedłużyć do dnia 4/17 września 1914 roku moc przepisów o środkach, zabezpieczających porządek państwowy i spokój publiczny, wydanych w dniu 14/16 sierpnia 1881 roku; 2., utrzymać stan wzmocnionej ochrony w całej gubernii Piotrkowskiej do dnia 4/17 września 1914 roku; 3., utrzymać w mocy do 4/17 września 1914 roku pełnomocnictwa, udzielone generał-gubernatorowi warszawskiemu na zasadzie powołanych wyżej przepisów z 1881 roku.

### Ostrzeżenie przed emigracją do Kanady i Urugwaju.

Towarzystwa opieki nad wochodźcami w Królestwie i w Galicji ostrzegają miejscową ludność, aby nie wyjeżdżała do Kanady, gdzie z powodu wielkiego napływu emigrantów, trudno o zarobek. Ze sfer rządowych wychodzi znowu ostrzeżenie przed wychodźstwem do Urugwaju. Z okólników gubernatorów dowiadujemy się, że, pomimo zapewnień agentów, rząd Urugwaju ziemi dla wychodźców nie ma i emigrantów wobec tego pozostaje wynajmować się za parobków do miejscowych właścicieli ziemskich.

### Otwarcie gubernii Chełmskiej.

W dniu 14 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie gubernii Chełmskiej i powitanie pierwszego gubernatora Wołżyna. Od tej chwili rozpoczyna się likwidacja spraw i urzędów gubernii Siedleckiej. Do naszej gubernii przyłączony został powiat Węgrowski.



# OGŁOSZENIA.

Osoba w średnim wieku, profesjonalna krawcowa, znająca się na gospodarstwie domowym, poszukuje obowiązku w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty nadsyłać do Redakcji dla Z. St.

**Chłopcy do nauki** potrzebni są do drukarni A. Krzyżanowskiego.

Łomża, dom W-go Kozłowskiego.

Zdarza nam się często niestety czytać w rubryce wypadków o niebezpiecznych poparzeniach, spowodowanych domowym przyrządzeniem zaprawy do podłóg. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom, przypominamy Szanownym Gospodyniom, że w składach aptecznych, farb i mydlarniach znajduje się gotowa już zaprawa, powszechnie znana p. n. „Jaśniejsz Słońca”, która dobrocią wyrobu zyskała ogólne uznanie

Żądajcie zawsze i wszędzie „**CYKORYI BOHNE'go** z **PODKOWĄ**”, a otrzymacie paczkę cykoryi gwarantowanej czystości i najlepszego gatunku.

Włocławska Fabryka Cykorji R. BOHNE i S-ka



uprasza Sz. Publiczność o odróżnianie jej wyrobów od cykoryi innych fabryk, zarówno włocławskich, jak i pozostałych w Królestwie. Znakiem dobitnie odróżniającym jest umieszczona na opakowaniu marka fabryczna „**PODKOWA**”, którą fabryka Bohnego stale się posługuje

## „MATERNITÉ”

Prywatny Zakład

**Ginekologiczno - Akuszerski**

Doktorów:

Z. Endelmana | O. Goldberga  
J. Ślaskiego | S. Janczewskiego  
w Warszawie, ulica BODUENA № 5.



## Radosna wiadomość

dla wszystkich cierpiących na łupież i wypadanie włosów. Wysyłam drogocenne rady i wskazówki **bezpłatnie**. Adres: Psycho-Frenolog Ch, SZYLLER-SZKOLNIK, WARSZAWA, PIĘKNA 25.

## „Kokolin”

**Masło z orzechów kokosowych do gotowania, smażenia i pieczenia**  
TOW. AKC.

**Ryskiej Olejarni Parowej**

dawniej W-ma Hartmanna.

Zastępuje w zupełności masło krowie, a jest dużo tańsze. Nadto polecamy i inne wyroby, jak: pokost, olej lniany, olej kokosowy, rycynowy, sezamowy, do palenia i gartol



Przedstawiciele na Królestwo Polskie  
**KUKSZ & LUEDTKE, Warszawa, Leszno 27.**

# Przedsiębiorstwo książkowe.

**Jak zdobyć pieniądze?** Na to pytanie szczegółowo odpowiadają poniższe 4 książki.

## 1. Droga do bogactwa.

Przystępny dla każdego popularny podręcznik. Cena 1 rub.

## 2. Jak zdobyć pieniądze

i stać się energicznym. Tłumaczenie z 10-go amerykańskiego wydania. Cena 1 rub.

## 3. Rockefeller,

Pamiętniki amerykańskiego miliardera Rockfeller'a z ilustr. i portretami. Cena 1 rb. 50 kop.

## 4. Szczęśliwe

N<sup>o</sup> N<sup>o</sup> loteryjnych biletów 1-ej, 2-ej i 3-ej pożyczek państwowych. Cena 1 rub.

## Samouczek hypontyzmu.

Tajemnicza siła hypnotyzmu. Rozkażcie otaczającym podlegać waszej woli. Cena 1 rub. 35 kop.

## TAJEMNICE GRY W KARTY.

Ostatnie odkrycia wszystkich szulerskich sposobów i organizacji klubów, z tablicą szczęśliwych dni gry w karty. Niezbędna dla graczy, chcących uratować swą kieszeń. Cena rb. 2 kop. 50.

## Występny świat i jego obrońcy.

I. W. Nikitin. Sensacyjna książka, zawierająca 336 stron, z 13 portretami. Cena 2 rub.

## BIBLIOTEKA LEKARSKA.

### Przywrócenie osłabionej siły nerwów.

R. Ebbart. Obszerny podręcznik leczenia hypnotyzmem bez usypiania, słabej woli, nieuwagi, melancholji, przygnębienia, zniechęcenia, uczucia strachu, słabej pamięci, bezsenności, rozstroju żołądka, bólu głowy, ogólnego wycieńczenia systemu nerwowego i t. p., z dołączeniem 22. tablic form hypnotyzmu. Cena w ozdobnej oprawie 10 rub.

Geny na wszystkie książki oznaczone z zaliczeniem, przesyłką i opakowaniem. Żadnej dodatkowej dopłaty nie wymaga się. Przy wypisywaniu książek powyżej rb. 10—odstępuje się 10% rabatu. Przy zamawianiu bezwarunkowo wysyłać, jako zadatek, czwartą część wartości (można markami). W przeciwnym razie zamówienie nie wypełnia się.

Z zamówieniami zwracać się tylko według adresu:

Księgarski skład „Razwleczenie i Nauka“ S.-Petersburg, Bolszoi 88/1.

## Występki młodości.

Dr. Hirsch. Ochrona zdrowia i pewna droga wyzbycia się złych skłonności płciowych i utraty sił życiowych. Zbawienne rady i przestrogi. Cena 75 kop.

## Choroby weneryczne.

Trypper, syfilis i t. p. Oznaki ich, przebieg i sposób leczenia. Według prac profesorów Żozanda, Hammonda, Tarnowskiego i innych. Cena 1. rb.

## Ogólnodostępny podręcznik

do zabezpieczenia się od chorób i zachowania zdrowia.

Profesor G. W Chłopin, z przedmową prof. Erismana. Cena 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rub.

## Podręcznik dla matek

Podręcznik do wychowania dzieci. Cz. 1. — Matka wychowawczyni. Cz. II. — Opowieści o matkach i dzieciach. Cena 1 rub.

## WYCZERPANIE U MĘŻCZYZNY

i jego leczenie. Żozan. Niemoc z powodu chorób płciowych i nadużyć. Niemoc kobieca. Sposoby leczenia chorób płciowych. Cena 1 rub. w oprawie 1 rub. 50 kop.

# Współczesna literatura dla każdego.

## PAMIĘTNIK

**księżny Katarzyny Daszków.** Tłumaczenie z angielskiego z portretem autorki. Książka ta dawniej była zabronioną w Rosyi. Księżna Daszkowa odegrała ważną rolę podczas przewrotu 1762 r., kiedy pułk Izmałowski wprowadził na tron cesarzową Katarzynę II. Cena rb. 1 kop. 25.

## Elżbieta Lichaczewowa

1., Wspomnienia jednej z rosyjskich znakomitości. 2, Kartki z życia 17-tu letniej. Autor tej pracy pisze o zupełnej swobodzie w życiu płciowym kobiety i maluje współczesne stosunki. Cena rb. 1 kop. 25.

## Rozkosze miłości.

Remi-de-Gurmon, II wydanie, przekład z francuskiego. Około 200 stron nadzwyczaj interesującej treści. Cena rb. 1.

## PAJACE.

**Miguel Zamakops.** Komedja w 4 aktach wierszem. Przekład z francuskiego L<sup>o</sup> (Ł. Mundszejn). Wydanie artystyczne, na wspaniałym papierze. Książka cieszy się wielkim powodzeniem i wytrzymała liczne wydania. Cena rb. 1.

## Zwycięstwo miłości.

**Maksym Formon.** Romans. Przekład z ostatniego wydania francuskiego. „Granata”. Wiktorjen-Sardu. Opowiadanie. „Brylantowy naszyjnik”. Qui-de-Monpasan. Opowiadanie. „Nieboszczyk mąż”. R. Presbier. Cena wszystkich czterech utworów rb. 1.

## Oktauwjusz Mirabeau.

Pamiętnik pokojówki. Przekład z francuskiego. 300-ta stronic tekstu nadzwyczaj sensacyjnych szczegółów z życia, t. z., przyzwoitej sfery. Cena rb. 1 kop. 50.

## Gwiazda półświatka.

**Maksym Formon.** Przekład z francuskiego. Romans. II wydanie, artystycznie ilustrowane, ozdobione ładnymi winjetami. Książka wyjątkowo interesująca. Cena rb. 1.

## Flery D'orange.

N. P. fon Huk 60 literacko-artystycznych obrazków. Tegoż autora „Krzyk życia” — cały nakład wyprzedany. Cena rb. 1.

## ŻYCIE I ŚMIERĆ.

D-r med. **A. O. Rozental.** Poco umierać przed czasem, gdy jest możność przeżyć do późnej starości, zachowując dzielność, energję i kwitnące zdrowie. Kto byś nie był czytelniku: stary czy młody, chory czy zdrow — przeczytaj niniejszą książkę, a znajdziesz w niej łatwy i prosty sposób do osiągnięcia twych pragnień, nie uciekając się do medycyny. Cena rb. 1.

## Zajmujący Towarzysz.

(Dobry ton). Praktyczny podręcznik dla pań i panów z wzorami rozmów w najrozmaitszych wypadkach współczesnego życia towarzyskiego, zaczerpniętych wybitniejszych autorów, z dodaniem towarzyskich gier, zabaw, sztuk magicznych, tematów do przemówień i wzorów listów w różnych okolicznościach życiowych. Wspaniała złocona oprawa. Cena rb. 1 kop. 50.

Obstalunki na powyższe, w języku rosyjskim wydane, książki należy wysyłać pod adresem: **S. Petersburg, ulica Gatożyńska № 1, Skład książek „Trudowe dzieło”.**

Książki wysyłane będą za zaliczeniem. Przesyłka na rachunek odbierającego. Przy obstalunku nie mniejszym jak na rb. 5 — przesyłka nic nie kosztuje.

**KOSY** do zboża i trawy, oryginalne styryjskie,  
fabryki Franz de Paul Schroeckenfux, z marką  
fabr. „m a ł a k o s a”, gusstalowe, ozdobnie  
polerowane, w najlepszym gatunku.

NARZĘDZIA DRENARSKIE I OGRODNICZE  
NOŻYCE DO STRZYŻENIA OWIEC.

Kosiarki amerykańskie, Maszyny i nożyce do strzyżenia koni. Wędk  
i przybory do rybołówstwa. Okucia do drzwi i okien polecają:

**KRZYSZTOF BRUN I SYN**

w Warszawie, Plac Teatralny. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wyżymaczki Madame Sans Gêne  
Żelazka do prasowania i kuchenki spirytusowe  
Kuchenki naftowe „PRIMUS”, oryginalne szwedzkie  
Wagi sprężynowe **SALTERSA**  
MASZYNKI do siekania mięsa  
Naczynia i przybory kuchenne. Maszynki do lodów

POLECAJĄ:

*Krzysztof Brun i Syn*

w Warszawie, Plac Teatralny.

⊕ ————— ⊕  
Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy” przyjmują: w Warszawie: L. i E. Metzl et Co.  
—Marszałkowska № 130; Dom Handlowy J. Buchwejtza — Marszałkowska 120; Warszawskie  
Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8; Polskie Biuro Ogłoszeń i Dzienników St. Koźmińskiego—  
Widok 3; Biuro Ogłoszeń F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37; Biuro Dzienników i Ogłoszeń  
„Prasa”—Moniuszki 2; Biuro Ogłoszeń Adolfa Robaka—Solna 1; Międzynarodowe Biuro Ogło-  
szeń—Wierzbowa 8; Biuro Dzienników p. f. A. Kawecka—Krakowskie Przedmieście 17; w Pe-  
tersburgu: Kantor Ogłoszeń „Prasa“, Newskij 78.64; w Łomży: Administracja pisma.